

Dziękując za exodus

W jednym z wywiadów szef TVP Bronisław Wildstein wymienia „Nasz Dziennik” jako jeden prorządowych organów prasowych. Odnotowuję ten fakt z satysfakcją, gdyż inaugurując dziś serię felietonów w „Naszym Dzienniku”, z pewnością zostanie wciągnięty przez Platformę Obywatelską na listę „reżymowych dziennikarzy”. To mi pochlebia. Lista zawiera wiele nazwisk dziennikarzy, którym chętnie podam rękę.

Felieton „reżymowy” zacznę od krytycznych uwag na temat wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Anglii. Nie może robić dobrego wrażenia dziękowanie rządowi innego kraju za „udostępnienie Polakom rynku pracy”. Wcześniej, w Hiszpanii, jeszcze jako premier, za to samo, żenująco dziękował Kazimierz Marcinkiewicz. Jeżeli chcemy, aby Polska i jej obywatele byli w świecie szanowani, nie możemy zachowywać się za granicą jak ubogi krewny, który został łaskawie dopuszczony do sutego stołu. Nie ma żadnej uzasadnionej potrzeby dziękować Anglii, ani żadnemu innemu krajowi UE, za zgodę na pracę. Polska od lat nie czyni obcokrajowcom barier w podejmowaniu pracy w naszym kraju. Oczywiście potrzebne jest stosowne zezwolenie urzędu pracy, ale nie słyszałem, żeby jakiś premier, tym bardziej prezydent, dziękował nam za zatrudnianie swoich obywateli w Polsce. Brak jednolitych przepisów w sprawie wspólnego rynku pracy w Unii Europejskiej jest dowodem elementarnego braku solidarności i poszanowania zasady wzajemności państw, członków Unii Europejskiej. Niemcy chronią

swój rynek pracy, ponieważ w ich interesie gospodarczym jest zapewnienie swoim obywatelom miejsc pracy. Ale były lata kiedy Niemcy zatrudniali setki tysięcy Turków i Jugosłowian i to w czasach kiedy nic nie mówiło się o rozszerzeniu UE.

„Auslanderzy” budowali drogi, mosty, tunele, sprząтали niemieckie miasta i wsie za minimalne wynagrodzenie, często nielegalnie, bo to się państwu opłacało. Gdy Niemcy pozwolą podejmować Polakom pracę u siebie, na tych samych warunkach co swoim obywatelom, a więc bez żadnych ograniczeń, czy wtedy też będziemy dziękowali za to Pani kanclerz Angeli Merkel?

Dziękowali za trafne, uzasadnione z punktu widzenia niemieckiej gospodarki, ich własne decyzje gospodarcze?

Podejmowanie pracy za granicą przez obywateli Polski i to na tak masową skalę, to fakt z gatunku smutnych i raczej wstydliwych. Kraj, który nie potrafi zapewnić pracy własnym obywatelom albo płaci za pracę śmieszne pieniądze, w efekcie zmusza ich do emigracji. Nie zmieni tego wrażenia, publiczne zapewnianie, że chcemy by Polacy wracali do kraju, kiedy się dorobią. Mleko się wylało.

Dlatego z zadowoleniem należy powitać te projekty ustaw Platformy Obywatelskiej, które mają zatrzymać emigrację zarobkową. Wymienia się takie rozwiązania jak: zwolnienie pracodawców zatrudniających młodych ludzi z opłat ubezpieczenia społecznego, z podatku dochodowego, podatku od nieruchomości, środków transportu, składek emerytalno-rentowych, udzielanie preferencyjnych kredytów tym osobom,

które chcą założyć własne firmy. Pomysłodawcy szacują, że wprowadzenie tych rozwiązań będzie kosztowało budżet państwa prawie 3 mld złotych. A więc były i są sposoby zatrzymania exodusu młodych Polaków.

Brawo Platforma Obywatelska! Partia, której jeszcze nie tak dawno, głównym i jedynym argumentem za szybkim wejściem Polski do UE była możliwość wyjazdu młodych Polaków i podjęcia pracy za granicą, dziś przed wyborami... To się chyba nazywa „kiełbasa wyborcza”. A może to już populizm? Platforma Obywatelska przed wyborami goni w piętke, chyba że zapowiadane projekty wejdą w życie. Potius sero quam numquam (lepiej późno niż wcale).

Wojciech Reszczyński